



fot. materiały prasowe



Kosmetyczna alternatywa

Równoległe do stwierdzenia „wiesz, co jesz” powinno funkcjonować zdanie „wiesz, czym się smarujesz”, bo kosmetyki, które nakładamy na ciało, mają wpływ na nasz wygląd, zdrowie i samopoczucie. Dlatego po slow food i slow fashion przyszedł czas na slow beauty.

SLS? Detergent, który sprawia, że mydło i szampon się pienią, ale może też podrażnić, uczulić i sprawić, że wypadają włosy. Formalina? Substancja konserwująca, która przyspiesza starzenie się skóry, uznana za rakotwórczą. Silikon? To dzięki niemu włosy są lśniące i gładkie, ale też wysuszone. Parabeny? Chyba największe zło zdaniem piszących o kosmetykach internautów: „Mogą powodować alergiczne stany zapalne skóry, egzemy, pokrzywki, rumienie, strupki [...] mogą niekorzystnie wpływać na rozwój płodu, na mężczyzn działają feminizująco”. Wokół składników kosmetyków narosło wiele mitów, część z nich jest wyssana z palca, a część to niestety prawda. Przed zakupem środka, który ma uzdrowić naszą skórę, warto więc sprawdzić, czy czasem nie zafunduje nam niedźwiedziej przysługi. Dlatego też coraz popularniejsza staje się filozofia slow beauty. Zasady są proste: świadoma pielęgnacja ciała i jak najmniej chemii w kosmetykach. A przede wszystkim jak najmniej kosmetyków, ale za to lepszej jakości i dopasowanych do potrzeb naszego ciała.

Natura zamknięta w fiole

Naturalne lepsze, bo naturalne? To nie tylko chwyt marketingowy mający zwabić wszystkich, których przekonuje ekologiczny styl życia. Dzięki swoim właściwościom kosmetyki organiczne nie wyręczają skóry w jej „obowiązках”, tak jak robią to środki syntetyczne. Produkty na bazie naturalnych składników (roślinnych czy mineralnych), mają pobudzić odpowiednie komórki, by te zabrały się do pracy i zaczęły zwalczać przyczyny powodujące niedoskonałości, a nie jedynie doraźnie tuszowały objawy.

Dopieszczane w każdym calu, przygotowywane z wielką starannością, często wyrabiane ręcznie, wygrywają bez trudu z masowymi kosmetykami znanych marek. I to nie tylko dlatego, że w czasie ich produkcji nie ucierpiał żaden królik (ani inne zwierzę). Jednym ich minusem może być krótki termin przydatności, bo brak silnych konserwantów nie pozwala przetrwać dłużej niż pół roku.

Wystarczyło wejść na chwilę na marcową odsłonę targów kosmetyków naturalnych EKOTyki (pierwszą, ale na pewno nie ostatnią), by zrozumieć, o co chodzi. Wszystkie stoiska kusily zapachami: mus do ciała wonią mango, peeling malinami, a olejek świeżo zerwaną lawendą. Oprócz wachu, naturalne kosmetyki przyciągają też wzrok pięknymi flakonikami i pudełeczkami, a na końcu angażują dotyk – aksamitną konsystencją kremu lub jedwabistą oleju.

Na EKOTyki zjechały się marki z całej Polski: Dr Duda z Buska Zdroju, produkujący kosmetyki na bazie wody siarczkowej, Dworzysk z olejkami z lawendy zbieranej na polanie w Puszczy Knyszynskiej czy Mydło Stacja z Beskidu Niskiego. Nie zabrakło też reprezentantów z Krakowa: Wytwórni Dobrych Kosmetyków IOSSI czy Kremolandu, jednoosobowej firmy, produkującej ręcznie m.in. szampony do włosów w mydle.

Korea attack

Dbać o urodę pomagają nie tylko kosmetyki o perfekcyjnie dobranym, naturalnym składzie. Ważna staje się kompleksowa pielęgnacja ciała. A tej mistrzyniami są Koreanki. One zamiast ukrywać niedoskonałości pod makijażem, dbają o to, by ich po prostu nie było. Dzięki sukcesowi książki „Sekrety urody Koreanek. Elementarz pielęgnacji” dowiedziały się o tym także Polki.

– Zasady koreańskiej pielęgnacji zawierają się w kilku krokach, ale ich podstawą jest oczyszczanie. Najpierw olejkami, potem wodą i peelingiem. Następnym etapem jest tonizacja, czyli wyrównanie pH. Dopiero wtedy możemy nałożyć odpowiednie serum albo maseczkę, a na końcu stosujemy krem – mówi Mania Bień, założycielka JEJU, pierwszego w Krakowie sklepu z koreańskimi kosmetykami.

Mania Bień i jej współpracowniczka Roksana Patrzałek są architektkami, być może dlatego ich sklep wygląda jak z filmu Wesa Andresona. O otwarciu JEJU pomyślały po wycieczce do Azji, gdzie na każdym kroku spotykały kosmetyczne cuda, które nie dostępne są w Polsce. Obecnie hitem jest wszystko z dodatkiem śluzu ślimaka, a także setka rodzajów maseczek w płatkach.

– Kosmetyki w naszym sklepie nie są ułożone na półkach według marek, ale kroków pielęgnacji. Oprócz produktów z Korei mamy w ofercie także polskie kosmetyki. Pomagamy klientkom dobrać odpowiednie produkty do każdego etapu pielęgnacji, a nie na każdej skórze sprawdzi się azjatycki krem – dodaje Mania.

Zrób to sam

Jeśli nie ufasz koreańskiemu specjalom, a wśród organicznych kosmetyków nie trafiasz na swój ideał, zawsze możesz przygotować je sama (sam?), bo moda na do it yourself wkroczyła już w sferę urody. W domowych warunkach bez problemu przygotowujemy kremy, mydła, szampony czy olejki. I wcale nie potrzeba do tego laboratorium, wystarczą garnuszek, który można podgrzać, miarka i mieszadło.

– To zupełnie jak gotowanie. Na początku trzeba poznać parę przepisów, nauczyć się, co jest fazą olejową, co wodną, a co można stosować jako dodatek. Ale gdy już wiemy, co z czym łączyć, nie różni się to od przygotowywania obiadu. Olejki zapachowe są moimi przyprawami – śmieje się Paulina, która od lat sama robi swoje kosmetyki.

Przepisy można znaleźć na stronach internetowych, m.in. zrobobiekrem.pl czy biochemiaurody.com, gdzie dostępne są też półprodukty. Zamówienie można komponować samodzielnie lub skorzystać z gotowych zestawów – wtedy otrzymamy już odmierzony surowce, które wystarczy zamieszać ze sobą według instrukcji.

Przygotowywanie kosmetyków może przypominać gotowanie, ale wiele produktów, których na co dzień używamy do gotowania, może stać się kosmetykami. Peeling z kawy, tonik z mleka, okłady na zmęczone oczy z herbaty czy mąka ziemniaczana jako puder to domowe ABC. Ale w sieci bez trudu znajdziemy receptury na bardziej skomplikowane mikstury z wykorzystaniem kuchennych składników. Idzie lato, pachnąca maseczka z truskawek, miodu i cytryny na pewno je umili. 🍯

Dagmara Marcinek

PIĘKNE ADRESY

JEJU

Spory wybór koreańskich specyfików oraz naturalnych kosmetyków polskich firm (np. Mokosh, Purite, iossi); ul. Miodowa 9.

DROGERIA PIGMENT

Zdaniem naszej wicenaczelnicy najfajniejsza drogeria w Krakowie. Do tego z dobrze przeszkoloną obsługą. Potężny wybór kosmetyków (w tym modnych koreańskich) i składników do ich domowej produkcji; ul. Jerzmanowskiego 14/45, Długa 76 i Karmelicka 47 (najnowszy i największy sklep

mikrosieci, która od niedawna prowadzi też sprzedaż przez internet).

LULUA

Świetne miejsce z niszowymi perfumami przy ul. Józefa 22.

GALILU I MOGI

Drzwi w drzwi przy Sławkowskiej 16 i 18 – sklep z niszowymi perfumami i kosmetykami, a obok miejsce, gdzie zapach można skomponować samodzielnie.